Rok VI. Nr. 185. Sosnowiec, piątek 10 lipca 1931 roku. Cena numeru 10 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ za wiersz milimetrowy przed 1 złoty, w tekście 50 gr., za tekstem 40 gr. Ogłoszenia tabelaryczne 50 proc. a świąteczne 25 proc. drożej. Drobne ogłoszenia po 10 groszy. Dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Najmniej 1 zł.
Konto czekowe PKO Warszawa 65.670.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8 telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe PKO. Warszawa 65.670.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 10, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 7, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; telefon 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki, telef. 16.

Republika hiszpańska na wulkanie

Wzmożenie ruchu strajkowego w kraju.

MADRYT, 9. 7. Ruch strajkowy rozprzestrzenia się coraz bardziej w całej Hiszpanji. Najgłówniejsze jego ośrodki stanowią: Madryt, Barcelona, Walencja, Kordoba, Sewilla i Marcia.

Szczególnie groźnie przedstawia się położenie w Sewilli, która stanowiła bazę operacyjną udaremnionego ruchu rewolucyjnego, organizowanego przez mjr. Franco w porozumieniu z syndykalistami. Niema obecnie dnia, aby nie dochodziło do starć między gwardją cywilną a robotnikami.

Strajk został zorganizowany przez syndykalistyczne związki robotnicze, które agitują po całym kraju.

W całej Hiszpanji zarządzono pogotowie wojska. Kościoły i klasztory strzeżone są przez posterunki wojskowe. Mimo to w jednej z wiosek koło Kordoby strajkujący spalili stary kościółek.

Komunikacja telefoniczna funkcjonuje tylko częściowo. W Madrycie przychodzi do częstych awantur ulicznych z łamistrajkami. Sabotażyści przecinają przewody telefoniczne, tak, że Madryt nie posiada połączeń z prowincją. Rząd wydał dekret, upoważniający do natychmiastowego zabijania, bez ostrzeżenia, sabotażystów, przyłapanych na gorącym uczynku niszczenia przewodów.

W Barcelonie grupa kilkuset bezrobotnych wtargnęła do eleganckiego hotelu Riltz, domagając się jedzenia. Zarząd hotelu wydał bezrobotnym znaczną ilość luksusowych kanapek i najdroższych win. Mimo to część hotelu została zniszczona.

6 godzinny dzień pracy

i 4-dniowy tydzień pracy

jako środek walki z bezrobociem.

WARSZAWA, 9. 7. (wł.) W ostatnich dniach lipca odbyć się mają w Warszawie ważne narady polskich sfer gospodarczych i przemysłowych. Narady te mają być poświęcone sprawie walki z bezrobociem. Wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że na jesieni trzeba się liczyć z nową wielką falą bezrobocia zarówno wśród pracowników fizycznych, jak i umysłowych.

W sferach przemysłowych powstał projekt zmniejszenia od dnia 1 września b. r. ilości dni pracy i godzin pracy we wszystkich zakładach przemysłowych w Polsce, co jakoby ma dać możność częściowego zatrudnienia znacznej ilości bezrobotnych. Mówi się o zmniejszeniu dni pracy do 4 dni w tygodniu i o zmniejszeniu ilości godzin pracy do 6-ciu.

Równocześnie przedstawiciele przemysłu mają wystąpić do rządu z projektem racjonalizacji dostaw rządowych.

Perfidne kłamstwa rządu litewskiego.

Skarga na Polskę o naruszenie terytorjum.

WILNO, 9. 7. Rząd litewski usiłuje nadać prowokacji swej straży granicznej nad jeziorem Dukszty pozory pogwałcenia granicy przez strażników polskich.

Podobno litewskie ministerjum spraw zagranicznych wystosowało do ligi narodów skargę, w której obwinia Polskę o naruszenie terytorjum litewskiego.

Przesunięte przez litwinów wiechy graniczne nie zostały jeszcze ustawione na właściwem miejscu.

Skrawek terenu, bezprawnie zajęty przez litwinów, strzeżony jest przez specjalny oddział litewski, wyposażony w karabiny maszynowe.

Na jeziorze Dukszty ustawiono pontony z karabinami maszynowemi.

STUDENT PRAWA, KTÓRY ZARABIA... 25.000 ZŁ. MIESIĘCZNIE.

WARSZAWA, 9. 7. Mało kto uwierzy, ażeby student wydziału prawnego uniwersytetu warszawskiego pracą zawodową zarabiał 25.000 złotych miesięcznie.

A tymczasem taki student istnieje. Jest to komornik J—k, którego władza rozciąga się na najbardziej „złotodajną" pod tym względem część Warszawy, północną dzielnicę handlową.

Zarobki J—ka obliczane są na 20 — 25 tysięcy złotych miesięcznie. Jednocześnie J—k, który jest młodym człowiekiem, studjuje i w tym roku przystąpił do przedostatniego egzaminu na wydziale prawnym uniwersytetu.

KATASTROFALNY POŻAR W TARNOPOLSKIEM.

200 budynków w zgliszczach, pół miljona szkód.

TARNOPOL, 9. 7. Wczoraj o godz. 14 we wsi Zarwanica, pow. Podhajce, wybuchł pożar, który strawił 63 gospodarstwa, niszcząc ogółem około 200 budynków gospodarczych.

Szkody obliczają na blisko pół miljona złotych. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie nieostrożne obchodzenie się z ogniem. (PAT)

— o —

KOSAMI ODCIĘLI GŁOWĘ.

BRZEŚĆ n-BUGIEM, 9. 7. (PAT) Na terenie majątku Gaje, pow. pińskiego, napadli na powracającego do domu Artena Sadowskiego z Krajnowicz dwaj bracia Lepszukowie i kilkoma cięciami kos odrąbali mu głowę, poczem zbiegli. Podjęty natychmiast przez organy bezpieczeństwa i okoliczną ludność pościg doprowadził do ujęcia bandytów.

DELEGACJE ZWIĄZKÓW WŁAŚCICIELI AUTOBUSÓW I TAKSÓWEK U PREMJERA.

WARSZAWA, 9. 7. (wł.) Premjer Prystor przyjął dziś delegację związków: właścicieli autobusów, taksówek i właścicieli samochodów ciężarowych.

Premjer przyrzekł rozpatrzeć przedstawione postulaty. W przyszłym tygodniu zbierze się komisja międzyministerjalna, która rozpatrzy możliwość pewnych ulg w stawkach na fundusz drogowy.

———

96 MILJONÓW NA AKCJĘ BUDOWLANĄ PRZEZNACZA RZĄD.

WARSZAWA, 9. 7. (wł.) Dowiadujemy się, iż rząd przeznacza w bieżącym roku 96 miljonów zł. na akcję budowlaną tak domów murowanych, jak i drewnianych.

Na budownictwo drewniane w tej sumie jest 5.300.000 zł., udzielonych miastom przeważnie w naturze, t. j. w drzewie z lasów państwowych.

Poza tem na sumę 96 miljonów składają się środki budżetowe banku gospodarstwa krajowego i listy zastawne miejskie, 21 miljonów z tej sumy przyznał w roku zeszłym BGK., lecz kredytów tych nie wyzyskano.

Suma 96 miljonów jest w porównaniu z funduszami na cele budowlane, przyznawnemi w latach ubiegłych, znacznie mniejsza.

Tysiące niewinnych ludzi zatrutych.

Gazy trujące przeciw powstańcom kaukaskim.

LWÓW, 9. 7. Po zlikwidowaniu powstania „basmaczów" w Turkiestanie i wzięciu do niewoli Ibrahim-Beka, władze sowieckie wszczęły obecnie energiczną akcję przeciw powstańcom na Kaukazie i Kubaniu. Liczbę powstańców na terenie tym oblicza się na około 25.000 ludzi.

Ponieważ dla armji lądowej sprawa stłumienia powstania ze względów terenowych staje się wręcz niemożliwością, władze sowieckie wyposażyły kilka eskadr powietrznych w bomby gazowe i wysłały na teren powstania.

Według nadeszłych do Moskwy wiadomości, kilkadziesiąt wsi i osad zostało zniszczonych gazami. Wiele spokojnych mieszkańców zatruło się gazami. W szeregach powstańców, straty mają wynosić około 1000 ludzi.

Pozatem zginęły ogromne ilości bydła i owiec, ogarniętych chmurą gazów trujących.

Niespodziewana powódź nad Czeremoszem.

Zniesione mosty, zniszczone drogi, 35-stopniowe upały w Małopolsce Wschodniej.

LWÓW, 9. 7. Onegdaj wskutek oberwania się chmury rzeka Czeremosz wraz ze swemi dopływami wystąpiła z brzegów.

Wezbrane wody uszkodziły poważnie drogę powiatową Żabie — Worochta, znosząc 5 mostów. Na dłuższej przestrzeni zniszczony został mur kamienny, wybudowany przez zarząd kolejki leśnej. Na drodze Kuty Uścieryki został uniemożliwiony ruch kołowy. Również wielkie spustoszenia wyrządziła powódź na odcinku Uścieryki — Hryniawa, zabierając kilka mostów.

Wielkie szkody ponieśli właściciele nadbrzeżnych gruntów. We wsi Fereskula woda zabrała zabudowania mieszkalne, należące do tamtejszej parafji grecko- katolickiej.

Wczoraj w niektórych miejscowościach Małopolski Wschodniej temperatura dochodziła do 35 stopni, a nawet wyżej. Temperatura we Lwowie wynosiła 33 stopnie.

Wczoraj wieczorem przeszła nad Lwowem wielka burza z piorunami. Ulewa trwała przeszło godzinę. W kilku miejscach nawałnica wyrządziła poważne szkody, a na peryferjach miasta zalała tu i ówdzie mieszkania suterynowe.

DUMPING SOWIECKI.

RYGA, 9. 7. Według doniesień z Moskwy założono tam specjalny trust celem organizowania na szerszą skalę eksportu konfekcji na rynki zagraniczne.

DYR. SKOCZYLAS USTĘPUJE.

Pogłoski o kandydaturze red. W. Stpiczyńskiego.

WARSZAWA, 9. 7. Krąży pogłoska, że w najbliższym czasie ustąpić ma na własną prośbę dotychczasowy dyrektor departamentu sztuki w ministerjum oświaty, znakomity malarz, p. Władysław Skoczylas, który powraca do pracy artystycznej i profesorskiej w szkole sztuk pięknych.

Wedle krążących pogłosek możliwe jest objęcie stanowiska dyrektora departamentu sztuki przez znakomitego publicystę, redaktora Wojciecha Stpiczyńskiego.

„ŻELAZNY WILK“ WYDAJE WYROKI ŚMIERCI.

Mord na pograniczu litewskiem.

WILNO, 9. 7. W dniu 6 bm. około godziny 12 w pobliżu kolonji Antoksno w odległości zaledwie 30 metrów od linji granicznej polsko - litewskiej, miał miejsce wypadek mordu, który podług wszelkich cech prawdopodobieństwa nosi charakter zemsty politycznej.

Wystrzałem z rewolweru zamordowany został mieszkaniec wsi Podbirża, gm. kołtyniańskiej, Wincenty Wojkiewicz, który przez dłuższy czas przebywał w Litwie, gdzie zaciągnął się w szeregi organizacji litewskiej „żelazny wilk“, z którą przez dłuższy czas pozostawał w ścisłym kontakcie i który miał podobno oddać duże usługi. Zrażony jednak bezwzględnem postępowaniem organizacji, Wojtkowicz porzucił szeregi „żelaznego wilka“ i przeniósł się do Polski. Kierownictwo organizacji oskarżyło go o zdradę i wydało na niego wyrok śmierci, który onegdaj został wykonany. Zamachowcy korzystając z tego, że Wojtkiewicz zamieszkał w pobliżu granicy, postanowili wyrok wykonać w chwili dla siebie najdogodniejszej t. j. w momencie gdy Wojtkiewicz znajdował się w odległości zaledwie kilkudziesięciu metrów od linji granicznej.

Jak się wyjaśniło mordu dokonał niejaki Jasiolis vel Stasianiec, pochodzący z gminy twereckiej, który zbiegł do Litwy.

Tak mniejwięcej przedstawia się hipoteza opisanego mordu, czy jest ona w zupełności prawdziwa wyjaśni toczące się śledztwo.



Sowiety na nowej drodze.

Wystąpienie Stalina na zjeździe przywódców przemysłu sowieckiego, jego proklamacja nowych metod budownictwa gospodarczego, gwałtowne przejście od zasady jednolitych zarobków do oceny pracy według indywidualnych zdolności — to wszystko wywołało w Z. S. S. R. olbrzymie wrażenie.

Krok Stalina przypomina analogiczne rozwiązanie kwestji przez Lenina, kiedy tenże widząc upadek systemu komunizmu wojennego oświadczył, że trzeba koniecznie przejść do nowej ekonomicznej polityki (NEP).

W Związku Sowieckim w ostatnich miesiącach odczuwano coraz to większe trudności, powodowane przez intensywne uskutecznianie kolektywizacji życia. Stalin dobrze kloektywizacji życia. Stalin dobrze zauważył moment, kiedy należy usunąć wiele z tego, czemu on sam i jemu oddana grupa tak bałwochwalczo się kłaniali i zwrócić się do tego, co doniedawna przez nich było potępiane.

Krótko powiedziawszy, Stalin postanowił wyjść z ciasnej uliczki w ten sposób, że w sowieckiem życiu gospodarczem zaprowadza takie metody, jakie stosowane są w systemie kapitalistycznym, oczywiście z tą różnicą, że motody te podlegać będą kontroli państwa, względnie jego, tak, że Stalin może śmiało powiedzieć: „ZSSR — to ja“.

Stalin zrozumiał, że przez agitację sztucznie wzbudzane i represjami potęgowane napięcie sił w przebudowie, napięcie zabezpieczające mniej lub więcej normalne warunki życiowe nie wystarcza wzbudzanie zainteresowania pracą, że konieczny w tym celu jest impuls przywilejów osobistych i świadomość, że praca wykonywana jest w warunkach spokoju i bezpieczeństwa osobistego.

Impuls przywilejów Stalin stara się wszczepić w masy pracujące przez proklamowanie dyferencjacji zarobków zależnie od ilości i jakości pracy poszczególnych robotników w przemyśle i rolnictwie. Przyrzeczenie, że zaprzestanie się podejrzewać bezpartyjnych fachowców (przyrzeczenia takie dali przywódcy sowieccy już kilkakrotnie, ale zawsze przyrzeczenie to złamali) ma według zdania Stalina spotęgować intensywność pracy i zasilić chęć do pracy, która dotychczas nie dawała się zauważyć u czynników technicznych w przedsiębiorstwach przemysłowych i rolniczych ZSSR.

Sądząc według wiadomości z Moskwy, w Rosji sowieckiej rozpoczyna się okres „neo-nepu“, t. j. jakoby „nowej ekonomicznej polityki“, wybudowanej na starych zasadach, wypróbowanych w ZSSR. już wówczas, kiedy w komuniźmie dawał się zauważyć odpływ i kiedy napięcie w państwie dochodziło do najwyższego stopnia.

W swej mowie Stalin wystąpił dalej przeciwko nieprzerwanemu tygodniowi pracy, przeciwko tej „pięciodniówce“, którą tak zachwalała prasa sowiecka i którą uporczywie zaprowadzono w przedsiębiorstwach, szkołach i wogóle w życiu państwa sowieckiego.

Zaprowadzenie pięciodniowego tygodnia pracy doprowadziło zdaniem Stalina tylko do tego, że zanikło wszelkie poczucie odpowiedzialności za pracę oddawaną z ręki do ręki i za dobry stan fabryk, ich urządzeń, maszyn i t. p. Stalin zaproponował, aby poczyniono próby zaprowadzenia sześciodniowego tygodnia pracy z wspólnem dla wszystkich dniem odpoczynku, chociażby tylko w części przedsiębiorstw.

Jedną ręką żebrzą, a drugą grożą!

DEMONSTRACYJNY ZJAZD B. KOMBATANTÓW NIEMIECKICH W KRÓLEWCU WYSTĘPUJE PRZECIW „KORYTARZOWI“.

Miasto Królewiec i jego okolice robią wrażenie obozu wojskowego. w Królewcu odbywa się zjazd b. kombatantów, zrzeszonych w stowarzyszeniu „Kyffhäserbund“. Ulicami miasta przeciągają kolumny uczestników zjazdu. W jednej z pobliżkich miejscowości rozbito obóz liczący kilkaset namiotów, wyposażonych w kantyny, pogotowie ratunkowe itd.

Podczas zjazdu uczestnicy odbywają szereg ćwiczeń polowych. W Królewcu widzi się wielu b. wojskowych ubranych w mundury dawnej armji cesarskiej z żelaznymi krzyżami na piersiach. W zjeździe biorą udział oddziały nawet z najdalszych stron Rzszy.

Na jednym z placów w Królewcu odbyła się defilada „Kyffhäuserbundu“, w której wzięło udział 12.000 uczestników. Uderzający jest udział Reichswehry w uroczystościach połączonych ze zjazdem. Defiladę odbierał dowódca korpusu w Królewcu gen. von Blomberg.

W przemówieniach wygłoszonych podczas zjazdu bez ogródek ujawniono prawdziwe cele stowarzyszenia „Kyffhäeserbundu“. Komendant tej organizacji b. generał von Horn wyraźnie oświadczył:

„Umyślnie wybraliśmy Królewiec na miejsce zjazdu, chcemy bowiem podkreślić współczynnie z losem odciętych Prus wschodnich i równocześnie ponownie wzywamy cały naród do współdziałania, póki traktat wersalski nie ulegnie rewizji i póki sprawa niedorzecznego korytarza pomorskiego nie zostanie rozwiązana“.

Wśród delegacji poszczególnych oddziałów znajdowały się również grupy reprezentujące terytrja utracone przez Niemcy na mocy traktatu wersalskiego.

Prasa królewiecka bardzo życzliwie odnosi się do zjazdu. Z okazji tej zamieszcza ona szereg arykułów o dawnej armji cesarskiej. Obecny zjazd w Królewcu jest jednem z dalszych ogniw łańcucha manifestacji, takich, jak zjazdy Stahlhelmu w Koblencji i Wrocławiu i zjazd Hitlerowców nad granicą litewską w Tylży.

Bezrobocie w poszczególnych zawodach i częściowe bezrobocie.

Na ogólną liczbę 280.165 bezrobotnych w Polsce, zarejestrowanych w dniu 27 czerwca r. b., bezrobocie w poszczególnych zawodach przedstawiała się następująco: górnicy — 13.704 bezrobotnych (w tem w Sosnowcu **1.622**, w Drohobyczu 1.200, na Śląsku 9.332), hutnicy metalowi — 2.578 (w tem na Śląsku 2.036), szklarze — 2.819, metalowcy — 23.155 (w tem Warszawa 2.850, Łódź 1.001, **Sosnowiec 1.561**, Drohobycz 1.089 Śląsk 6.048), włókiennicy — 21.045 (w tem Łódź — miasto 11.081, Łódź - okręg 2.540, Częstochowa 1.248, **Sosnowiec 1.100**, Białystok 1.388), robotnicy budowlani — 22.480, (w tem Warszawa 3.133, Łódź 959, **Sosnowiec 888**, Lublin 1.261, Lwów 1.371, Śląsk 5.106), pracownicy umysłowi — 28.000 (w tem Warszawa 4.600, Łódź 2.094, Lwów 1.529, Poznań 2.171, Budgoszcz 1.099, Śląsk 3.457).

Lczba niewykwalifikowanych bezrobotnych robotników wynosiła 141.434 osoby.

Liczba częściowo zatrudnionych robotnków na dzień 27 czerwca r. b. wynosiła 117.568 osób, z czego przez 1 dzień w tygodniu pracowało 5.178, przez 2 dni — 8.236, przez 3 dni — 43.828, przez 4 dni — 31.339 i przez 5 dni w tygodniu — 28.978.

Na ogólną liczbę 280.165 bezrobotnych. zasiłki ustawowe pobierało 105.210 bezrobotnych.

Zaopatrzenie wdów po inwalidach

KTÓRZY SKAPITALIZOWALI RENTĘ.

W związku z uzyskaną przez niektórych inwalidów kapitalizacją renty inwalidzkiej, stała się obecnie aktualną kwestja, czy w wypadku śmierci inwalidy, który skapitalizował rentę, pozostałe po tym inwalidzie osoby (żona, dzieci) tracą prawo do zaopatrzenia pieniężnego, czy też nie.

Ostatnio zdarzył się wypadek odmówienia przez izbę skarbową w Krakowie wypłaty zaopatrzenia wdowiego wdowie po zmarłym inwalidzie, ś. p. Emilu Rybaku, który całkowicie skapitalizował swoją rentę inwalidzką. Opierając się na art. 32 ustawy inwalidzkiej, ze strony związku inwalidów wyjaśniają, że jednak wdowa po inwalidzie ma prawo do zaopatrzenia pieniężnego nie jako „członek rodziny“ inwalidy, lecz jako osoba „pozostała“ po tym inwalidzie.

W przytoczonym wyżej konkretnym wypadku sprawa nie została jeszcze załatwiona i zależy od decyzji ministerjum skarbu. Przypuszczalnie sprawa ta oprze się o najwyższy trybunał administracyjny, ponieważ na przyszłość będzie miała charakter precedensowy.

Obostrzenie kar za przestępstwa łowieckie

Ministerjum rolnictwa odniosło się do ministerjum spraw wewnętrznych w sprawie orzecznictwa karno - administracyjnego, odnośnie wykroczeń przeciwko prawu łowieckiemu, stwierdzając, że orzecznictwo to w poszczególnych powiatach jest bardzo niejednolite, przyczem niektóre władze zdają się niedoceniać szkodliwości, jakie dane przestępstwo stanowi w dziedzinie ochrony zwierzyny. Minsterjum spraw wewnętrznych ze swej strony rozesłało do wojewodów okólnik z poleceniem, by władze administracji ogólnej przy wymierzaniu kar za przekroczenia łowieckie stosowały się do poszczególnych postanowień przepisów prawa łowieckiego.

W okólniku swym ministerjum spraw wewnętrznych zanzacza, że pośród przestępstw łowieckich szczególną uwagę zwracać należy na kłusownictwo i wnykarstwo, które wyrządzają najwięcej strat. „Za przestępstwa te — poleca okólnik, należy w zasadzie wymierzać kary nie niższe od połowy maksymalnej kary, przewidzianej w prawie łowieckiem. W razie powtórzenia się przestępstwa należy z reguły stosować areszt. Zwracać należy szczególną uwagę na ochronę rzadkich zwierząt“.

Od Polski murowanej -- do Polski drewnianej.

Budowa tanich domków drewnianych w Zagłębiu rozpocznie się niebawem.

Niejednokrotnie poruszaliśmy już sprawę budowy wielopiętrowych, luksusowych, dostatnich gmachów z funduszów samorządowych i państwowych.

W zapadłej dziurze budowano pałacyk dla szkoły, wyrzucano setki tysięcy złotych po to, aby odmówić kredytów na budowę szkoły we wsi sąsiedniej... z powodu braku pieniędzy.

A przecież sumę przeznaczoną na budowę pałacu - szkoły w gminie A., można było podzielić jeszcze pomiędzy gminę B. i C. Nie stanęłyby wówczas pałace - szkoły, ale wybudowanoby skromne budynki, zaspakajające głód szkolny we wszystkich trzech gminach.

Pęd do wznoszenia monumentalnych i nieprodukcyjnych gmachów ogarnął państwo i samorządy. Budowano wielkie reprezentacyjne domy, wielkie szpitale, stojące pustkami, schroniska, zamieszkałe obecnie przez kilka osób i sierocińce, w których nie brak niczego, tylko... sierot.

Wzdłuż linji dęblińskiej wybudowano szereg domków-kolonij dla kolejarzy. Są to minjaturowe pałacyki, w swym dostatku architektonicznym bardzo kosztowne.

Trzykroć ich więcej stanąć mogło, gdyby rozumnie i skromnie ułożono budowę.

Od Polski murowanej, monumentalnej, reprezentacyjnej, przechodzimy obecnie do Polski drewnianej.

Słowem: zaczynamy budować na naszą kieszeń, w ramach tych możliwości finansowych, na jakie nas stać.

Jak już donosiliśmy, rząd przeznaczył na budowę tanich domków drewnianych robotniczych — 5 milj. 300 tys. zł. Z sumy tej, podzielonej pomiędzy Warszawę, Łódź i Zagłębie Dąbrowskie — otrzyma to ostatnie miljon 60 tys. zł.

Za kwotę tę stanąć ma do 15 grudnia b. r. 400 izb mieszkalnych.

Warszawa i Łódź budować będą za uzyskane pieniądze baraki dla eksmitowanych.

Inaczej będzie w Zagłębiu. Na wczorajszem posiedzeniu w magistracie w Dąbrowie, z udziałem przedstawicieli i inżynierów budowlanych miast: Sosnowca, Będzina i Czeladzi, utworzony został komitet pod nazwą „Komitet budowy domków drewnianych miast Zagłębia Dąbrowskiego".

Przewodniczącym komitetu wybrano prez. dr. Madeyskiego, jego zastępcą został komisarz Kuźniak z Sosnowca, sekretarzem inż. Uttke, zastępcą sekretarza, — inż. Dankowski z Sosnowca.

Do współpracy z komitetem zaproszeni zostaną przedstawiciele społeczeństwa z komitetów rozbudowy miasta.

Na wczorajszem posiedzeniu w Dąbrowie przyjęto koncepcję budowy domków prywatnych, przechodzących z czasem na własność.

Komitet postanowił forsować budowę jednego pokoju z kuchnią.

Jutro lub pojutrze ukażą się w Zagłębiu rozplakatowane wezwania do składania podań w magistratach miast Zagłębia na budowę domków drewnianych.

Reflektanci posiadać muszą odpowiedni plac pod budowę domku i pewien fundusz gotówkowy (od 1500 zł. do 2000 zł.). Pozatem zobowiązać się będą musieli do wykończenia mieszkania do dnia 15 grudnia b. r.

Z rządowych funduszów budowlanych, budujący otrzyma 30 proc. kosztorysu w gotówce, 15 proc. w materjale budowlanym.

Bank gospodarstwa krajowego rozporządza dla budujących kredytem w wysokości 55 proc. kosztorysu. Z kredytu tego prawdopodobnie skorzystać jednak nie będzie można, gdyż miasta Zagłębia są zbyt już obciążone pożyczkami i gwarancjami, aby mogły zaciągnąć świeże.

Chcąc zrekompensować ewentualny brak tych kredytów, komitet poczynił starania o powiększenie przydziału drzewa na budowę do 30 proc. i więcej.

Kosztorysy i plany domków są już opracowane i skalkulowane.

Podania składać należy do poniedziałku, 13 bm. w południe.

W poniedziałek popołudniu odbędzie się w Dąbrowie posiedzenie inżynierów - architektów miejskich, celem opracowania ostatecznych szczegółów technicznych, poczem komitet zajmie się stroną prawną, finansową i kredytową budowy.

W środę, inicjator budowy domków prez. dr. Madeyski wyjeżdża do Warszawy, aby omówić kwestję dostarczenia drzewa i ostatecznego załatwienia sprawy budowy.

Dodać należy, że drzewo na budowę dostarczane będzie z lasów państwowych, z rejonu gór Świętokrzyskich.

(h).

Magistrat Będzina zaciągnie bezpośrednio pożyczkę z zakładu ubezpieczeń

na budowę kolektora kanalizacyjnego.

Wczoraj, jak to donosiliśmy, bawił w Warszawie w centrali zakładów ubezpieczeń komisarz miasta, inż. Rzeczkowski w związku z budową kolektora kanalizacyjnego.

Jak wiadomo, pieniądze na budowę kolektora magistrat miał otrzymać za pośrednictwem będzińskiej kasy komunalnej.

Projekt ten uległ w Warszawie, w zakładzie ubezpieczeń, zmianie w tym sensie, że zakład zgodził się udzielić miastu pożyczki bezpośrednio, żądając gwarancji hipotecznej.

Co się tyczy gwarancyj, to nie nastręczy to żadnej trudności, gdyż miasto ma jeszcze walną hipotekę na sumę 965.000 zł.

W związku z nową koncepcją, dotyczącą pożyczki, wczoraj w magistracie odbyło się posiedzenie rady komisarycznej, na którem omawiana była szczegółowo sprawa budowy kolektora. Komisarz Rzeczkowski złożył sprawozdanie z pobytu w Warszawie.

Dziś lub jutro p. Rzeczkowski wyjeżdża w tej sprawie do Kielc, gdzie będzie konferował z p. wojewodą.

Klęska pożarów wiejskich w Zagłębiu.

W ŁOŚNIU PASTWĄ PŁOMIENI PADŁY 4 GOSPODARSTWA.

Wczoraj około godz. 9.30 rano. we wsi Łosień, pow. będzińskiego wybuchł groźny pożar. Z nieustalonych narazie przyczyn zapalił dom mieszkalny, Jana Bednarczyka.

Wyschnięte wskutek długotrwałych upałów drewniane domostwo paliło się niezmiernie szybko.

Ogień momentalnie przerzucił się na sąsiednie budynki.

Na miejsce pożaru przybyły straże ogniowe z Łęki i Okradzionowa, które wraz ze strażą z Łosnia rozpoczęły akcję ratunkową. Akcja była wielce utrudniona z braku wody. Przybyły również straże z Sosnowca i Będzina, zastając już tylko dopalające się zgliszcza 4 zabudowań gospodarskich.

Spaliły się domostwa: **Jana Bednarczyka, Jana Klicha, Walentego Klicha i Antoniego Kulisa.**

Wszyscy wymienieni są to najbiedniejsi mieszkańcy Łośnia, którym spaliło się wszystko doszczętnie.

Cztery liczne rodziny zostały bez dachu nad głową i bez najmniejszych środków do życia.

Bestjalski napad bandytów na ks. Pieńkowskiego w Siemoni

PRZED SĄDEM OKRĘGOWYM W SOSNOWCU.

Dnia 15 bm. odbędzie się w sosnowieckim sądzie okręgowym proces w sprawie

bestjalskiego napadu bandytów

na plebanję w Siemoni, w powiecie będzińskim.

Czterej uzbrojeni w rewolwery i karabiny bandyci wtargnęli do mieszkania

ks. Pieńkowskiego,

związali go i nakazali milczenie pod groźbą zabicia.

Rozpoczęło się plądrowanie. Pastwą rabusiów padła w pierwszym rzędzie żywność i kilka butelek wina, któremi rabusie uraczyli się, po skończonej zaś libacji

zażądali pieniędzy.

Steroryzowany kapłan, aby zapobiec zdemolowaniu mieszkania, wydał

cały swój dobytek — 70 zł.

Bandyci, zabrawszy pieniądze i kilka cennych drobiazgów, zbiegli: Zarządzona obława nie dała narazie żadnego rezultatu. Bandycką czwórkę ujęto dopiero w tydzień później.

Są to notoryczni złodzieje zagłębiowscy, którzy mają wiele innych przestępstw na sumieniu: **Jan Kasprzyk, lat 28 i Bronisław Niedbał, lat 24, obydwaj bez stałego miejsca zamieszkania, oraz Bolesław Sochacki, lat 29 (Grodziec, Słowackiego 1) i Piotr Duda, lat 45 (Będzin, Gzichowska 29).**

Spotka ich niewątpliwie zasłużona kara.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

LIPIEC 10 Piątek

Dziś: 7 braci męczenników
Jutro: Pelagji
Wschód słońca: 3.26
Zachód słońca. 7.55

RADJO

WARSZAWA

Piątek, 10 lipca.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 14.50. Kom. gospod. 15.25. Tajemnice podziemi warszawskich. 15.45 Z życia Polskich Zespołów Śpiew. 16.00. Muzyka z płyt gramof. 16.30. Kącik art. LSG. 16.45. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.50. Lekcja franc. 17.15. Muzyka z płyt gramof. 17.35. Odczyt z Krak. 18.00. Muzyka lekka 19.00. Rozmaitości. 19.20. Muzyka z płyt grgmof. 19.40. Giełda roln. 19.55. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 20.00. Pras. Dz. Radj. 20.10. Kom. sport. I. 20.15. Koncert symf. z Doliny Szwajc. W przerwie repert. warsz. teatrów miejskich. 22.00. Feljeton p. t. Wśród marmurowych koronek Alhambry. 22.15. Dodatek do Pras. Dz. R. 22.20. Kom. meteor. 22.25. Program na dz. nast. 22.30. Koncert ze Lwowa. 23.15. Muzyka tan. z kaw. Bagatela.

WARSZAWA.

Sobota, 11 lipca.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 14.50. Kom. gospod. 15.25. Przegląd wydawnictw perjodyczn. 15.45 Kom sportowy. 16.00. Program dla dzieci a Wilna. 16.30 Pieśni słowian południ. 16.50. Błędny rycerz w Polsce. 17.15. Muzyka z płyt gramof. 17.35. Odczyt. 18.00. Kącik dla młodych talentów muz. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Muzyka z płyt gramof. 19.40. Wiad. bieżące roln. 19.55. Urzęd kom. Państw. Inst. Met. 20.00. Pras. Dz. Radj. 20.10. Kom. sport. I. 20.15. Koncert popul. z Doliny Szwajc. W przerwie repert. warsz. teatrów miejsk. 22.00. Na widnokręgu. 22.15. Dodatek do Pras. Dz. Radj. 22.20 Kom. meteor. sport. i polic. 22.25. Program na dz. nast. 22.30. Utwory Chopina. 23.00. Muzyka tan. z Polonji.

KATOWICE.

Piątek, 10 lipca.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Koncert z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor. z Warsz. 14.50. Kom. gospod. z Warsz. 15.10. Kom. Polsk Zw. Zrz. Gosp Woj. Śl., kom. T. P. 15.25. Odczyt z Warsz. 15.45. Aud. dla dzieci. 16.00. Koncert z płyt gramof. 16.50. Lekcja franc. z Warsz. 17.10. Koncert z płyt gramof. 17.35. Odczyt z Krak. 18.00. Koncert popul. 19.00. Codz. odcinek powieśc. 19.15. Rozmaitości. 19.30. Pierwsze pieśni ludowe śląskie. 19.50. Kom. sport. 19.55. Tr z Warsz. 22.20. Kom. z Warsz., program na dz. nast. 22.30. Muzyka ze Lwowa. 23.00. Skrzynka poczt w jęz. franc.

Z Kielc.

(k) **Osobiste.** Z powodu przeniesienia w stan spoczynku z komendy wojewódzkiej, nadkomisarza Wojtowicza — zastępstwo obowiązków komisarza wojewódzkiego objął komisarz Troll.

Funkcje komisarza miasta pełni obecnie podkomisarz Krzciuk.

(k) **Budowa dróg w powiecie.** W obecnym sezonie, by ulżyć doli bezrobotnych, kielecki samorząd powiatowy, intensywnie przystąpił do budowy dróg w powiecie.

Ogółem wybudowano, zostanie około 50 klm. dróg — w czem Dyminy, Morawicą, Bodzentyn posiadać będą najlepsze i najwięcej nowych dróg, bo około 20 klm. Drogi te jeszcze w obecnym sezonie budowlanym oddane zostaną do użytku publicznego.

(k) **Turnee starosty po powiecie.** Starosta kielecki, inż. Boryssowicz w asyście kierownika okręgu ćwiczebnego p. Janickiego jeździ po powiecie, zwiedza gospodarstwa wzorowe i kółka rolnicze.

(k) **Obóz harcerski.** Onegdaj nad Czarną — Nidą, w pobliżu Podzamcza-Chęcińskiego, został rozbity obóz harcerski z Bydgoszczy w ilości 30 osób.

Kierowniczką obozu jest powieściopisarka polska p. Zofjja Meissnerówna. Harcerki wczoraj przybyły do Kielc, gdzie pod kierunkiem p. Padechowicza z wydziału powiatowego, zwiedziły Kielce i okolicę.

(k) **Czyje dziecko?** Dozorca domu, przy ul. Sienkiewicza nr. 57 w Kielcach, Józef Bugajski — znalazł w bramie podrzucone półroczne dziecko **płci** męskiej. Znalezione dziecko przekazano magistratowi m. Kielc.

(k) **Pożar.** We wsi i gm. Irządza, pow. włoszczowskiego, w zabudowaniu wspólników Edwarda Dankowskiego i Jana Zysa — powstał pożar, który zniszczył dom murowany kryty papą, wartości 19.000 zł. Ponadto spaliły się różne sprzęty domowe i narzędzia rolnicze wartości 550 zł. Jak ustalono dochodzeniem — to pożar powstał od zapalenia się belki, która była wpuszczona w rurę komina.

Z Sosnowca.

(o) **Osobiste.** Stanowisko referenta szkolnego magistratu m. Sosnowca objął z dniem 1 lipca b. r. prof. Kazimierz Nawrocki .

(s) **Nowy radca izby.** Na miejsce zmarłego radcy izby przem. - handlowej ś .p. Władysława Janickiego, wszedł jako radca izby następny z kolei na liście wyborczej p. Berek Tencer, z zaliczeniem do sekcji handlowej.

(s) **Przeklasowanie miejscowości.** Izba przemysłowo - handlowa zwróciła się z memorjałem do min. skarbu, w którym, zwracając uwagę na upadek handlu w osadzie i gminie Pilica pow. olkuskiego, wskazała na konieczność zaliczenia tych miejscowości do miejscowości klasy 4-tej, pod względem poboru zasadniczego podatku przemysłowego.

Równocześnie izba prosiła o załatwienie wniesionych uprzednio przez nią wniosków, w sprawie zaliczenia do miejscowości klasy 4 tej m. Żarek i m. Miechowa.

(s) **Poświęcenie wiaduktu przy ul. Piłsudskiego w Sosnowcu.** W sobotę, o godzinie 11-ej przed południem odbędzie się uroczystość poświęcenia nowo wybudowanego wiaduktu przy ulicy Piłsudskiego w Sosnowcu.

(s) **Zebranie członków banku budowlanego w Mysłowicach.** W związku z nadużyciami w banku budowlanym w Mysłowicach, w którym jak wiadomo wkłady członkowskie mają również liczni mieszkańcy Zagłębia, a ostatnio w związku z aresztowaniem drugiego z kolei dyrektora, w nadchodzącą niedzielę o godz. 4 popoł., w hotelu francuskim w Mysłowicach odbędzie się zebranie członków tegoż banku.

Na zebraniu tem ma zapaść rezolucja domagająca się od rady nadzorczej banku zwołania walnego zgromadzenia członków.

Posunięcia te podyktowane są myślą ratowania zagrożonej instytucji, która przez szereg lat spełniała pożyteczną rolę.

(s) **„Czystka“ w Ch. D. w Zagłębiu.** Pod tym tytułem onegdajszy „Kurjer Zachodni“ zamieścił notatkę o zamierzonej jakoby „czystce“ w chadecji zagłębiowskiej.

Ze sfer chadecji miejscowej informują nas, że wiadomość ta jest wyssana z palca. Endecja mści się w ten sposób za czasy wyborcze, kiedy chadecy nie zgodzili się na poparcie kandydatury poselskiej — ewengelika, przedstawiciela endecji.

Żadne zmiany w chadecji miejscowej nie są przewidziane, jak również w myśl programu Ch. D. — wedle informacyj — do organizacji tej nie mogą być przyjmowani innowiercy.

Tajemniczy kontrolerzy skarbowi

w strzelnicy wiatrówkowej przy ul. Piłsudskiego w Sosnowcu.

ZAŻĄDALI REWIZJI KASY — NA WSZCZĘTY ALARM — ZBIEGLI.

Do komisarjatu w Sosnowcu zgłosiła się wczoraj właścicielka strzelnicy wiatrówkowej, przy ul. Piłsudskiego 14 w Sosnowcu, Władysława Księżniak, która złożyła następujące zameldowanie:

Onegdaj około godz. 5 popoł., podczas, gdy w sklepie prócz właścicielki nikogo nie było, przyszli jacyś dwaj eleganccy panowie, którzy oświadczyli:

— Jesteśmy kontrolerami urzędu skarbowego w Sosnowcu, prosimy pokazać nam książki i stan kasy.

P. Księżniak była tem niemile zaskoczona. Nie przypuszczała dotąd ani na chwilę, by tego rodzaju zakład, jak strzelnica, podlegać mógł pod kontrolę urzędu skarbowego.

W serce p. Władysławy wkradła się niewiara.

— A nóż to są jacyś oszuści, którzy chcą mi zabrać pieniądze — pomyślała.

Nie zdradzając swych obaw, p. Władysława pod pretekstem zawołania swego męża wyszła do drugiego pokoju, gdzie zaraz po przestąpieniu progu poczęła krzyczeć, wzywając pomocy.

Usłyszawszy krzyki, tajemniczy kontrolerzy wyszli ze sklepu, nic nie zabierając, pomimo to, że kasa była otwarta, w której znajdowało się kilkadziesiąt złotych.

Policja prowadzi energiczne śledztwo, celem wyświetlenia tej sprawy.

Motocykl zderzył się z rowerem w Zagórzu.

JEDNA OSOBA CIEŻKO RANNA, DRUGA LŻEJ.

Onegdaj w godzinach popołudniowych wydarzyła się w Zagórzu katastrofa motocyklowa, która pociągnęła za sobą ciężkie poranienie jednej osoby i lżejsze poranienie drugiej.

Ulicą Miraszewskiego jechał motocykl, prowadzony przez Teodora Bartnika, zam. w Będzinie (Sączewska 25), na tylnem siedzeniu siedział Wizyterjusz Fularski z Sosnowca, znajomy Bartnika.

W pewnym momencie przy wymijaniu furmanki, motocykl jadący z dużą szybkością, wpadł na rowerzyste, jadącego w przeciwnym kierunku, Józefa Komorowskiego, mieszk. Zagórza.

Skutki zderzeniia były fatalne.

Motocykl zahamowany raptownie, wywrócił się do rowu.

Jeden z pasażerów motocyklu, Fularski, wyrzucony został z siedzenia i uległ ciężkiemu obrażeniu szczęki i wybiciu 3 zębów.

Prowadzący motocykl, Bartnik doznał lekkich okaleczeń nóg i ręki. Rowerzysta wyszedł z opresji zupełnie bez szwanku.

Rannych odwieziono na kurację do domu.

Kursy poż?rnicze w Zawierciu

DLA OKRĘGU: BĘDZIŃSKIEGO, CZĘSTOCHOWSKIEGO, OLKUSKIEGO i ZAWIERCKIEGO.

Staraniem związku straży ogniowych województwa kieleckiego, pod kierunkiem inspektora, w czasie od 11 do 13 lipca r .b., w Zawierciu, odbędzie się 3-dniowy kurs dla naczelników rejonów i ich zastępców z okręgów: **Będzin, Częstochowa, Olkusz i Zawiercie.**

Program obejmować będzie zakres faktycznych prac naczelników. Otwarcie kursu nastąpi w dniu 11 lipca r .b. o godz. 10 rano w sali miejskiej straży ogniowej w Zawierciu, przy ul. Leśnej. Prawo uczestniczenia mają tylko naczelnicy rejonu i ich zastępcy powyższych okręgów, ewentualnie kandydaci na naczelników rejonów, lub zastępców, a zgłoszeni przez zarządu właściwych okręgów.

Dotychczas zgłoszono 28 kandydatów. Uczestnicy otrzymują nocleg i wyżywienie bezpłatnie — winni zabrać z sobą koc, prześcieradło, przybory toaletowe i przybory do jedzenia.

Jednocześnie w dniu 12 b. m. o godz. 9, w tejże sali w Zawierciu, odbędzie się **konferencja dla sedziów**, posiadających prawo do sędziowania (legitymacje, które należy z sobą zabrać).

Celem konferencji będzie zapoznanie sędziów z nowem regulaminem zjazdu i zawodów strażackich,o bowiązujący na rok 1931-32, w myśl instrukcji głównego związku.

Sędziowie uczestniczą w konferencji na koszt własny.

(s) **Otwarcie nowego lokalu tow. cyklistów.** W dniu 12 b. m. o godz. 12 w południe nastąpi uroczyste poświęcenie nowego lokalu klubowego tow. cyklistów w Sosnowcu, przy ul. Robotniczej nr. 1.

(s) **Kradzież portfelu z okna.** Jakiś „spryciarz“ upatrzył sobie odpowiednią chwilę i zabrał przez otwarte okno portfel p. Szmula Rottera (Kołłątaja 1), w którym znajdowało się 320 zł gotówką i różne dokumenty i weksle. Straty wynoszą 620 zł.

(s) **Znów rower...** Rowery mają powodzenie... P. Józefowi Wodzisławskiemu, miesz. Sosnowca (Kaliska 37) jakiś złodziejaszek zabrał nowiuteńki rower,wart. 280 zł., pozostawiony na chwilę w podwórzu przed domem, w którym mieści się PKU.

Z Będzina.

(b) **Poświęcenie dworca w Będzinie. W sobotę dnia 11 b. m. o godz. 9.15** rano odbędzie się poświęcenie i otwarcie nowowybudowanego dworca Będzin — Miasto.

(b) **O organizacji i potrzebach rzemiosła.** Pod powyższym tytułem, w nadchodzącą niedzielę o godz. 12 ran. w sali na Górze Zamkowej p. Fr. Górecki wygłosi odczyt. Wstęp tylko dla rzemieślników- chrześcjan.

Z Czeladzi.

(c) **Zderzenie auta ciężarowego z furmanką. Onegdaj, na moście betonowym** pod Saturnem nastąpiło zderzenie się auta ciężarowego z furmanką. Auto naładowane węglem, prowadzone przez Teofila Łysaka z Sosnowca najechało na konia i wóz Ignacego Gamrota z pod Wolbromia. W czasie zderzenia dyszel wtoczył się w szybę ochronną. Przestraszony koń uległ poważniejszym pokaleczeniom.

W ludziach na szczęście wypadku nie było.

—o—

Z Dąbrowy.

(d) **Zniknął stalowy rumak...** Zniknął... bez śladu rower p. Bolesława Skapienia w Strzemieszycach, pozostawiony przed sklepem. P. Bolesław lamentuje. Policja szuka.

Z Zawiercia.

(z) **Ceny mięsa wieprzowego** dotychczas **nie uległy zmianie, gdyż mimo** podwyżki cen przez miejską komisję cennikową, województwo dotychczas **nowych cen nie zatwierdziło** i prawdopodobnie nie zatwierdzi.

(z) **Zwoki niemowlęcia w dole kloacznym.** W czasie czyszczenia dołu kloacznego na folwarku Bendusz pod Myszkowem, zatrudnieni przy tem robotnicy znaleźli zwłoki niemowlęcia w wieku około 6 miesięcy. Zwłoki te bez rąk były w stanie zupełnego rozkładu, tak, że nawet ustalenie płci było niemożliwem. Zawiadomiona o fakcie policja szuka sprawcy czy sprawczyni zbrodni.

(z) **Repertuar kin.** Kino „Stella“ — „Żona faraona“. Kino „Uciecha“ — „Landru“ i „Dusze na sprzedaż“.

Przedruk wzbroniony.

S. S. VAN DINE.

Dom nienawiści

(SPRAWA GREENÓW).

Przekład autoryzowany Janiny Sujkowskiej.

4‹.

Sibella postanowiła, że pogrzeby Julji i Chestera odbędą się jednego dnia. Na tym smutnym obrzędzie była obecna tylko szczupła garstka bliskich znajomych. Naturalnie przed kaplicą zebrał się nieproszony tłum ciekawej gawiedzi. Z rodziny byli tylko Rex i Sibella, którym towarzyszył doktór Von Blon. Ada jeszcze leżała, sparaliżowana matka wogóle nie mogła opuszczać domu. I zresztą, gdy jej zaproponowano, aby nabożeństwo odbyło się w domu, zaprotestowała z cierpką gwałtownością.

Na drugi dzień po pogrzebie Vance przyszedł z pierwszą nieoficjalną wizytą. Sibella przyjęła go bez zdziwienia.

— Rada jestem, że pana widzę — rzekła prawie wesoło — Od pierwszego razu zorjentowałam się, że pan nie jest policjantem. Umieram z chęci otworzenia do kogoś ust. Wszyscy znajomi unikają mnie jak zarazy i od śmierci Julji nie otrzymałam żadnego zaproszenia. Nazywa się to poszanowaniem dla umarłych, a ja właśnie teraz potrzebuję rozrywek.

Zadzwoniła na lokaja i kazała podać herbatę.

— Sproot lepiej robi herbatę niż kawę — trzepała nerwowo. — Wczoraj miałam podły dzień. Niema okropniejszej farsy niż pogrzeb. O mało się nie roześmiałam, kiedy pastor zaczął wynosić pod niebiosa cnoty u m a r ł y c h. Wiem, że w trakcie tego wszystkiego jadła go chorobliwa ciekawość. Jestem pewna, że się ubawił i że nie pogniewałby się, gdybym mu nie posłała czeku za jego uprzejme słowa...

Sproot podał herbatę, lecz Sibella kazała mu jeszcze przynieść dla siebie jakiś trunek. Vance odmówił, mówiąc, że poprzestanie na herbacie.

— Potrzeba mi podniety, bo nie wiem poprostu, co z sobą robić — objaśniła lekkim tonem. — Jestem okropnie zdenerwowana i nie mogę znieść ciężaru rozgłosu. Stałam się sławna, wszyscyśmy się stali sławni i to dzięki paru zwyczajnym morderstwem. Jeszcze się dostanę do Hollywood.

Zaśmiała się z przymusem.

— Niema co, jest zabawa! Matka czyta chciwie wszystkie gazety i zapomina nam wymyślać. Przynajmniej trochę odetchniemy....

W ten sposób trzepała przez pół godziny. Nie mogłem się tylko zorjentować, czy nieczułość jej była prawdziwa, czy dzielnie udana. Vance słuchał z uśmiechem zainteresowania, jakby czując, że dziewczyna potrzebuje nerwowego odprężenia. Bardzo prędko sprawdził rozmowę na ogólne tory. Przy pożegnaniu Sibella poprosiła, abyśmy ją znów odwiedzili.

— Towarzystwo pana działa na mnie kojąco — rzekła do Vancea. — Nie jest pan moralistą i nie złożył mi pan kondelencji. Cieszę się, że nie mamy dalszej rodziny, bo gdyby się zaczęli nad nami litować, popełniłabym samobójstwo.

Odwiedziliśmy ją w ciągu tego tygodnia jeszcze o dwa razy. Była stale w dobrym humorze i usta jej się nie zamykały. Pomimo to, jej ożywienie i beztroska budziły we mnie podejrzenie, że dzieje się w niej coś niedobrego i że w gruncie rzeczy jest przerażona i udręczona.

W ciągu tych wizyt Vance nie nawiązywał do sprawy, poprzestając na zdawkowych, towarzyskich rozmowach. Byłem pewny, że nie robi tego bez celu, lecz nie domyślałem się, jaki ta mógł być cel. Gdyby nie to, że go dobrze znałem, byłbym go posądził o zainteresowanie się Sibellą. Po każdej wizycie u niej wpadał w głębokie zamyślenie i nie odzywał się do mnie całemi godzinami.

Podczas jednej z tych wizyt rozmawiał długo z Rexem na temat teorji Einsteina i wprawił chłopca w rzadkie u niego przyjacielskie ożywienie.

Innym razem poprosił Sibellę o pozwolenie zajrzenia do pani. Greene którą ujął szczegółowem wypytywaniem o symptomaty jej choroby.

Z Adą, która już wstała i chodziła po domu z ręką na temblaku, rozmawiał dwa razy. Ale dziewczyna odnosiła się do niego dziwnie bojaźliwie i nieufnie. Vance nie zaniedbał również doktora Von Blona.

Nie rozumiejąc, co nim powoduje, zdawałem sobie przecież sprawę, że studjuje domowników i ich psychologiczne możliwości. Jak już zaznaczyłem, o tragedji nie wspominał albo wcale, albo bardzo dorywczo.

d. c. n.

Przytułek dla zubożałych miljonerów.

Niejeden ciężko pracujący człowiek może pozazdrościć „biednym“ byłym bogaczom

W odległości 50 kilometrów na północ od San Francisco na wybrzeżu Oceanu Spokojnego znajduje się olbrzymi, śnieżnie biały gmach, stanowiący właściwie kompleks budynków.

Zamieszkuje te budynki około 300 osób, które jeszeze przed niewielu laty zajmowały wybitne stanowiska w najwyższych sferach towarzyskich Stanów Zjednoczonych.

Są to zubożali miljonerzy, ofiary ostatnich

krachów giełdowych.

Znaleźli oni przytułek w murach schroniska, które multimiljoner Brixton z Pittsburga zbudował dla swoich „kolegów“ strąconych w otchłań biedy przez demonów giełdy.

Sam fundator schroniska jest jednym z najsprytniejszych spekulantów na amerykańskim kontynencie i zdołał z katastrofalnych wypadków na giełdzie wyciągnąć olbrzymie zyski dla siebie.

Część swych dochodów Brixton obraca na budowę szpitali, przytułków,

zakładów dla sierot...

W najbliższym czasie zamierza dokonać rozbudowy swego schroniska dla zbiedniałych miljonerów, tak aby mogło pomieścić 1000 osób. Albowiem liczba ludzi, którzy stracili majątek, a nie nauczyli się pracować na kawałek codziennego chleba mnoży się zadziwiająco.

Tysiące podań o przyjęcie do schroniska wpływają codziennie do zarządu; zarówno od ludzi samotnych, jak i od

par małżeńskich.

Każde małżeństwo otrzymuje dwa pokoje. Osoba samotna zajmuje jeden pokój. Obfite, smaczne posiłki podawane są w ogólnych estetycznie urządzonych salach jadalnych.

Cała armja dobrze wytresowanej służby obsługuje byłych miljonerów.

Olbrzymi park uprzyjemnia życie pensjonarjuszom zakładu, który rozporządza zresztą kilku samochodami, przeznaczonemi do celów wycieczkowych.

Zaiste, że pobyt w tem schronisku różni się zasadniczo od trybu życia w innych przytułkach, a mieszkańcom zakładu może śmiało pozazdrościć niejeden ciężko pracujący człowiek, który nigdy nie miał szczęcia w innych przytułkach, a mieszjątku.

„Nudzący się kat“

TAJEMNICZY UCIEKINIER Z SOWIETÓW JEST JEDNYM Z NAJOKRUTNIEJSZYCH SIEPACZÓW.

W drugorzędnych restauracjach paryskich, wśród najgorszych mętów społecznych pojawiła się niadawno interesująca postać. Jest to zbieg z tonącego ideowo i ekonomicznie okrętu sowieckiego, który w krwawych dziejach rewolucji rosyjkiej

zapisał swe imię ohydnem morderstwem

nie dającem się podciągnąć pod nazwę „aktu rewolucyjnej sprawiedliwości“.

Jest to Miasnikow, ciemne indywiduum, które z całem okrucieństwem azjatyckiem zamordowało brata cesarza Mikołaja II — Michała Aleksandrowicza. Towarzysze Miasnikowa nadali mu nazwisko „Nudzący się kat“.

Miasnikow w zeszłym roku

zbiegł z Sowietów,

jako opozycjonista i, jak mówi, jako „leader opozycji robotniczej“. Przed kilku tygodniami Miasnikow wydał nawet broszurkę p. t. „Kolejne Kłamstwo“, w której skarży się przed światem burżuazyjnym, że „władcy Sowietów okradli jego, okradną cały świat“ i twierdzi, że władza sowiecka jest tylko „kaźnią Heroda“.

Okradzenie to

według oświadczeń jego samego miało wszelkie cechy misternej roboty GPU. Zrabowano mu kilka rewelacyjnych prac o dygnitarzach sowieckich oraz dosłowny stenogram jego rozmowy z Maksymem Gorkim w Erywaniu. Ten rękopis mógł

zdruzgotać moralnie znanego „entuzjastę“ bolszewizmu.

Niewiadomo z czego żyje Miasnikow, nieznane są bliżej jego przekonania, gdyż „Nudzący się kat“ twierdzi, iż „jest znacznie bardziej lewicowym, niż Stalin i Trocki razem wzięci“.

Jedynie gdy dobrze pijany Miasnikow przechodzi przez salę, niektórzy z emigrantów rzucają mu pytanie:

— Towarzyszu, odpowiedzcie,

jak to zabiliście

Michała Aleksandrowicza?

Miasnikow wtenczas zakrywa się rękami i przyspieszonym krokiem, wychodząc z restauracji rzuca pod adresem ciekawych i kpiących z niego:

— Kto zabił? Kogo zabił?

Śmiertelne strzały mściwego małżonka

Tłum chciał zlynczować mordercę.

Na dworcu paryskim „Gare de la Bastille“ rozegrał się onegdaj wstrząsający dramat.

36-letni urzędnik, Henryk Auclerc, strzelił kilkakrotnie z rewolweru do swej żony, oraz do swego kuzyna Raymonda Pertuis.

Strzały były celne. Pertuis zmarł w czasie przewożenia go do szpitala, a życiu pani Auclerc, ciężko rannej, zagraża poważne niebezpieczeństwo.

Auclerc ożenił się przed 10 laty. Dwoje dzieci z tego małżeństwa liczy obecnie 6 i 8 lat.

Aucleric, który odznaczał się usposobieniem gniewliwem i gwałtownem, niejednokrotnie brutalnie traktował swoją żonę.

Kiedy wreszcie oświadczyła mu że zamierza się z nim rozstać, próbował ją otruć. Pani Auclerc przeleżała wówczas trzy tygodnie w szpitalu.

Po wyzdrowieniu nie powróciła już do męża i wniosła przeciwko niemu skargę rozwodową.

Auclerc postanowił zemścić się. Kupił rewolwer i zaczął śledzić żonę.

Ścigana kobieta, przeczuwając zamiary mściwego małżonka, co kilka dni zmieniała mieszkanie.

Auclerc dowiedział się od znajomych, że żona wybiera się z jego kuzynem, Raymondem Petruis na wycieczkę z dworca Bastylji. Zaczaił się tedy, a gdy ujrzał tamtych dwoje, zaczął do nich strzelać z tyłu...

Szoferzy taksówkowi ujęli mordercę, którego oburzony tłum chciał zlynczować.

Szalona panika na ulicy.

RÓJ PSZCZÓŁ ZAATAKOWAŁ PRZECHODNIÓW i POJAZDY.

W angielskiem mieście Colchester zdarzył się wypadek, któremu nie brak stron humorystycznych choć osoby, które wbrew swej woli stały się aktorami tej komedji nie potrafią zapewne patrzeć na nią wyłącznie z wesołego punktu widzenia. W jakimś ulu podmiejskim wyroiły się pszczoły i gęstą chmurą skierowały się w stronę drogi, prowadzącej do Ipswich. Rój najpierw leciał ponad dachami domów, potem jednak zniżył lot i wpadł

w sam środek ruchu ulicznego,

powodując niesłychaną panikę.

Panie uciekały, wydając histeryczne okrzyki, gdyż suknie ich letnie niezapewniały żadnej obrony przeciw ukłuciom owadów. Motocykliści i kierowcy samochodów, zaatakowani przez pszczoły zupełnie stracili orjentację, tak, że przyszło do kilku, na szczęście lekkich zderzeń.

Na największe niebezpieczeństwo narażeni byli woźnice, gdyż wiadomo, że pszczoły czują wrodzony wstręt do koni i zawsze zajadle je atakują. Wśród zgiełku można było widzieć panów zdejmujących i

wytrząsających marynarki,

dla pozbycia się natrętów, które powłaziły w rękawy. Kilku osobom mocno pokąsanym trzeba było udzielić pomocy lekarskiej.

Ostatecznie przy udziale policji opanowano panikę, a przy pomocy kapeluszy, chustek i lasek odpędzono pszczoły, których kilkaset zostało na placu boju nieżywych.

Precz z gospodarstwem domowem.

RECEPTA ŻONY LOTNIKA NA SZCZĘŚCIE MAŁŻEŃSKIE.

Pani Cotton jasna blondynka o błękitnych oczach i delikatnej, świeżej cerze jako małżonka dzielnego angielskiego oficera lotniczego odbyła razem z mężem niejedną niebezpieczną wyprawę.

Cotton swego czasu udał się na poszukiwania zaginionych transatlantyckich lotników francuskich Nungessera i Coli, a przed kilku tygodniami zgłosił się, kiedy trzeba było nieść pomoc młodemu Courtaulowi, synowi angielskiego „króla sztucznego jedwabiu“, który pozostał

na lodach w sercu Grenlandji.

Pani Cotton towarzyszyła mężowi w tych lotach ratowniczych, a obecnie zamierza wraz z małżonkiem udać się w dłuższą podróż powietrzną, mającą na celu poważne obserwacje topograficzne.

Nic tedy dziwnego, że tak odważna, rezolutna kobieta ma oryginalne poglądy na małżeństwo i szczęście małżeńskie.

Twierdzi ona mianowicie: że gdyby na świecie było mniej t. zw. zacisznych gniazdek i ognisk domowych, toby się mniej słyszało

o nieszczęśliwych małżeństwach.

Ona sama nie posiada żadnego „home“ i przez całe życie broni się przed uwięzieniem w gospodarstwie domowem.

— Takie gospodarstwo to klatka — mówi pani Cotton — w której uwięzione istoty zaczynają się wzajemnie nienawidzieć... Czy nie lepiej towarzyszyć mężowi w podróżach, współdziałać w jego pracy i cieszyć się swobodą życia!... Kobiety za dużo przywiązują wagi do własnego gospodarstwa, do przeróżnych gratów i w powodzi drobnostkowych kłopotów topią swoje szczęście i harmonję małżeńską... Należy również co jakiś czas urządzać sobie urlopy małżeńskie, bo kobiety, które wiecznie tkwią przy mężu

— rychło stają się nudne.

A w każdym razie jak najmniej tracić czasu na małowartościowe zabiegi gospodarskie!...

Czy jednak recepta ta odpowiednią jest dla małżeństw posiadających dzieci — o tem pani Cotton nie wspomina.

Nie zdaje się też, aby opinja żony lotnika, żyjącej bądź co bądź w wyjątkowych warunkach mogła być miarodajną dla szerokich rzesz kobiet, których mężowie przykuci do miejsca ani marzyć mogą o podróżach.

—oo—

HUMOR

ODWIEDZINY.

Dozorca więzienny:

— Nr. 62 proszę do rozmównicy. Żona pańska przyszła.

Więzień:

— Proszę powiedzieć, że mnie niema w domu.

NA MODRZEJOWSKIEJ.

— Ileby pan chciał za to ubranie?

— Dwieście złotych.

— A na raty?

— Czterysta. Ale połowa gotówką.

NIE WARTO.

Szef biura opowiada coś wesołego i wszyscy urzędnicy pękają ze śmiechu. Tylko młody Piórkowski poważnie siedzi przy swem biurku.

— Cóż to pan się nie śmieje? — pyta go kasjer.

— Przecież i tak mam od 1-go wymówienie — odpowiada Piórkowski.

ZAPRZECZONY.

— Czy nie jest panu przykro, że gdy pan umrze nieżonaty i bez potomstwa nazwisko pana zniknie ze świata.

— O nie! Nazywam się Kon.

DOBRY SPOSÓB.

— Co trzeba zrobić, jeżeli na wsi jest niedobra woda do picia?

— Przegotować, potem przefiltrować...

— Co dalej?

— Potem napić się piwa.

W SKLEPIE.

Wieśniaczka w sklepie:

— Proszę o lustro.

— Czy ma być ręczne?

— Nie do twarzy.

„Wracaj prędko -- bo dzieci płaczą“

Telefon z tamtego świata.

Tajemniczy wypadek zdarzył się w tych dniach w jednym z hoteów berlińskich.

Bohaterem tego wypadku jest polak Jan Saborski, zamieszkały od szeregu lat w Londynie, gdzie jest kierownikiem pewnej wielkiej firmy eksportowej.

Saborski jest żonaty od lat piętnastu i posiada troje dzieci.

W połowie ubiegłego miesiąca wyjechał on w pilnym interesie handlowym do Berlina, pozostawiając wszystkich członków swej rodziny

w jaknajlepszem zdrowiu.

Saborski początkowo zajechał do hotelu, w którym mieszkał zwykle, kiedy przejeżdża do Berlina. Adres tego hotelu znała dobrze jego rodzina.

Jednakowoż berlińscy znajomi namówili gościa z Londynu, aby przeniósł się do innego hotelu. Zajęty interesami Saborski, który zresztą miał w Berlinie zabawić tylko kilka dni, nie powiadomił rodziny o tej zmianie adresu.

W niedzielę miał wyjechać. W nocy z soboty na niedzielę, już po godzinie 11 zadzwonił w pokoju Saborskiego telefon.

— Hallo!... — zawołał Saborski.

— Wracaj prędko, bo dzieci płaczą — odezwał się w telefonie głos kobiety, który Saborski natychmiast poznał. Był to niewątpliwie

głos jego żony.

Zdumienie Saborskiego było bezgraniczne. Nie wierzył poprostu własnym uszom i sądził, że jest ofiarą jakieś halucynacji. Utwierdził się tem bardziej w tem przekonaniu, kiedy zapytany przezeń portjer hotlowy zaprzeczył, jakoby Londyn wzywał pana Saborskiego do telefonu.

W oznaczonym terminie kupiec odjechał do Londynu. Po przybyciu do domu dowiedział się z przerażeniem, iż żona jego nagle zmarła i to właśnie w nocy z soboty na niedzielę, po operacji ślepej kiszki.

Umierająca prosiła, aby telefonicznie powiadomić męża o tem, co zaszło, prosząc o jaknajszybszy powrót.

Tego ostatniego życzenia chorej nie można było spełnić, ponieważ hotel berliński, do którego zwrócono się telefonicznie, odpowiedział, że pan Saborski wyprowadził się, nie podając swego adresu.

W czasie, kiedy Saborski otrzymał owo tajemnicze telefoniczne wezwanie, żona jego od godziny już nie żyła.

Słowa, które Saborski usłyszał, były wyrazem ostatniego gorącego życzenia zmarłej.

Eskadra samolotów



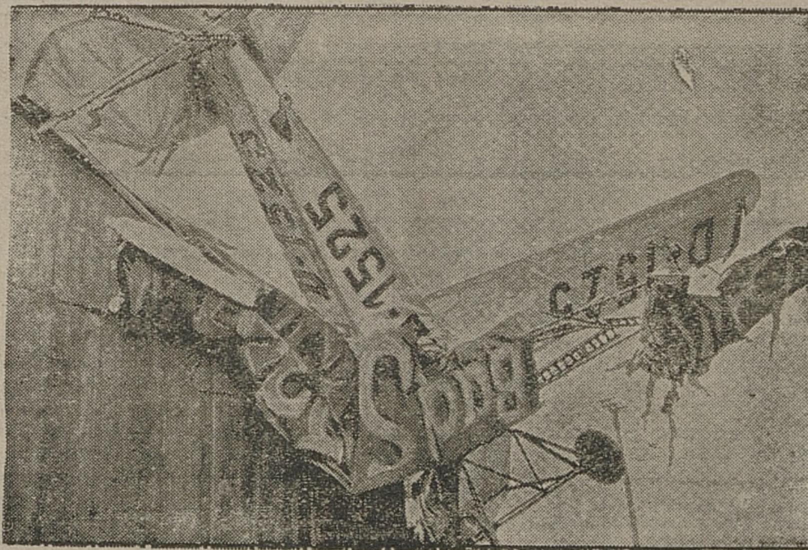
wojskowych angielskich, rozpoczynająca niebawem lot dookoła świata.

Minister Briand



zawsze wywołuje swoją osobą zainteresowanie fotografów i dziennikarzy.

Dach stodoły — miejscem lądowania



Awionetka z Frankfurtu nad Odrą z braku benzyny lądowała na dachu stodoły w pobliżu Neudorf. Aparat został doszczętnie strzaskany, pilot — wyrzucony na dach — wyszedł bez szwanku.

Piękny szal



hiszpański, który wywołał zachwyt pań na wystawie kolonjalnej w Paryżu.

Pani Willson



małżonka zmarłego prez. Willsona, która bawiła w Polsce, w czasie odsłonięcia pomnika b. prezydenta Stanów Zjednoczonych w Poznaniu.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, ul. Teatralna 1, tel. 4-94.